DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 246. Wtorek dnia 5. października **1869**. — Placyda M. (rzym.) — Zacz. św. Joanna (grec.) **Rok III.**

Niemoc a siła.

II. Zdawałoby się, że w takiem położeniu rzeczy, jakie panuje w Czechach, w obec nieuznania dotąd przez Czechów w wspólnym parlamencie wiedeńskim ugody węgierskiej Węgrzy spoglądają na Czechów jako na wrogów swoich, a opozycyę przez nich podjętą przeciw rządowi centralistycznemu w Przedlitawii uważają za wrogą im samym. Takie przynajmniej mniemanie usiłuje wdróżyć w kraju naszym pewna część dziennikarstwa naszego, takimi argumentami walczą przeciw nam przeciwnicy federalizmu, na takich błędnych ognikach spoczywa wiara w skarby polityczne naszych wybujałych fanatyków, którzy krom tego, że o wielu rzeczach zapomnieli, niczego się nie nauczyli.

Samolubna polityka Węgier, jaką zresztą polityka każdego narodu jest i być powinna, przedewszystkiem ogląda się na siebie i po za siebie. Węgrzy wiedzą dobrze czem są i czem być mogą w przyszłości okoleni ze wszech stron narodami słowiańskimi. Wybornie znają swoje położenie obecne i umieją korzystać z niego. Polityka Węgrów jest racyonalna; z jednej strony zachowują dobre stosunki z Prusami, wiedząc o tem co im zawdzięczają, i że w przyszłości Prusy ich, już nie jako Prusy ale jako zjednoczone Niemcy potrzebować mogą dla przeciwdziałania zjednoczonej Słowiańszczyźnie, szukają przymierza z Francyą chcąc utrzymać Austryę, dążą do zgody z Słowianami, upatrując w tem zabezpieczenie przyszłości własnej i asekuracyę w najgorszym razie przeciw Moskwie, najmniej wreszcie dbają o Niemców austryackich widząc ich przyszłość, a już zupełnie na nas nie zwracają uwagi, gdy pomiędzy Słowianami austryackiemi nie potrafiliśmy zdobyć sobie odpowiedniego stopniowi naszej cywilizacyi i przeszłości historycznej stanowiska.

Temu tylko przypisać musimy obecne odosobnione położenia naszego, lekceważenie nas ze strony Węgier a wystąpienie w obronie Czech rządzącego stronnictwa w Peszcie, deakistów. Organ tego stronnictwa, *Pesti Naplo* w ostatnich swych numerach zastanawiając się nad rezultatami wyborów w Czechach gwałtownie wystąpił przeciw centralistycznemu teroryzmowi Niemców w Cislitawii, przyznaje słuszność Czechom i oświadcza wreszcie, że w interesie Węgier i Austryi samej nie zawahają się Węgrzy w razie danym, wraz ze Słowianami wystąpić przeciw Niemcom.

I gdzież się tu podziała owa nienawiść węgierska do Czech, ów wiekowy antagonizm obu narodów, zkąd te sympatye nieoczekiwane? Nie wypływ to sympatyi ani zbyt szczera przyjaźń Węgrów dla Czechów, ale interes własny dyktuje im obliczać się z siłą starego ale wpływowego przeciwnika w Słowiańszczyznie. Pozycya, jaką sobie Czesi wyrobili pomiędzy Słowianami nietylko austryackimi ale tureckimi i moskiewskimi, obok spójni w domu nakazuje Węgrom w interesie własnym i przyszłości Austryi, dopomódz raczej Czechm do odzyskania historycznych praw korony św. Wacława, po odzyskaniu których będą mieli dość do czynienia w domu, jak zyskiwać w nich silnego przeciwnika a zarazem naturalnego sojusznika Słowian wegierskich.

Równorzędne stanowisko krajów należących do korony św. Wacława z Węgrami, nietylko nie zagraża w niczem niezależności Węgier, ale ją gwarantuje i utrwala stawiając Niemcom austryackim nieprzebytą zaporę do odzyskania stanowiska swego w Niemczech, któregoby znów użyli na zgniecenie Węgier. Równorzędne stanowisko Galicyi zabezpiecza Węgry i koronę św. Wacława przed Moskwą będąc zarodkiem odzyskania należących do niej prowincyi polskich, jeżeli ona sama do nich przyłączoną być nie może.

Austrya taka, czy ona się nazwie sfederowaną rzeszą trzech państw pod berłem Habsburgów, czy inne miano przybierze, potrafi stawić opór i zjednoczonym Niemcom i Moskwie rozpasanej na zaborach azyatyckich, a nakoniec gdyby tego była potrzeba, potrafi kraje dziedziczne Habsburgów i Niemców austryackich graniczących do Niemiec utrzymać w karbach wierności dla korony. Słowiańskość Moskwy wnet zniknie, gdy Austrya taka wypełniać pocznie swoje posłannictwo na Wschodzie, a pełnić go jej łatwo wówczas przyjdzie, gdy same narody słowiańskie półwyspu bałkańskiego, podadzą jej ku temu sposobność. Ponętny Stambuł przepadnie na wieki dla Moskwy a niemiecki drang nach Osten, spocznie sobie przy würsztlach w Frankfurcie.

Wiedzą to Niemcy i wiedzą lepiej od nas, a wiedzą co czynią, wie o tem Moskwa i czuwa aby się to pierw aniżeli ona przygotować zdoła, nie stało. Interes Moskwy i interes Niemców czy austryackich, czy pruskich czy bawarskich na teraz jest jednaki. Niemcy chcą zjednoczenia, Moskwa chce Słowiańszczyzny, Austrya silna jednych i drugich złudzenia rozwiewa. Otóż zadaniem jest jej wrogów, aby do sił nie przyszła przynajmniej dopóty dopóki już do nich więcej przyjść nie będzie potrzebowała. Centralizm dzielnie oddaje usługi jednym i drugim, a ci co go wspierają. łudzą się że jak on nie dopisze, to dopisze Francya, lub jeżeli i ta zawiedzie, to moskiewskie sołdaty zrządzeniem opatrzności pomrą na cholerę lub się na śmierć zapiją, bezwiednymi wprawdzie ale niemniej rzetelnymi są sojusznikami Moskwy i Prus.

Siedźcie cicho powiadają nam oni, nie róbcie nic w domu, nie drażnijcie Moskwy „onanicznymi“ ruchami, wspierajcie ile sił waszych Niemców, co ma znaczyć Austryę, a jak ona się przygotuje to? pójdzie zkąd przyszła, do Niemiec a my pójdziemy gdzie? gdziebyśmy nie radzi — do Moskwy. Ależ gdzież znowu do Moskwy to kolos na glinianych nogach, ten bezład, chaos, ta sprzedajność, wszystko tam na papierze i opowiadają sobie banaluki jak o malowanych wsiach Potemkina dla Katarzyny, że Moskwa dziesięć tysięcy odtylcówek obwozi po całej imperyi, na okaz. Jeżeli im parskniesz w oczy śmiechem w odpowiedzi na podobne duby i przypomnisz, że Ameryka jeszcze przed trzema laty za odstąpione jej posiadłości moskiewskich zapłaciła repetyerkami, że arsenały moskiewskie przepełnione, że koleje na ukończeniu a pruscy oficerowie mustrują armie, w których 300.000 synów Polski, Rusi i Litwy, jeżeli zwrócisz uwagę że gwałtowna unifikacya całego caratu ziemiami zabranemi nie jest czem innem tylko zaasekurowaniem tyłów armii i ostatecznem skupieniem wszystkich sił rozporządzalnych, to jeżeli ci nie odpowiedzą żeś Moskal, w najlepszym razie z imieniem waryata oswoić się musisz.

Są jednak pomiędzy nimi i głębsi politycy, tylko jedna z nimi bieda, że za wcześnie na świat przyszli. Sądzą oni bowiem, że doczekają się wojny Prus z Moskwą i w tej wojnie chcieliby odegrać rolę Klapków. Po zjednoczeniu Niemiec z jednej a Słowiańszczyzny z drugiej wojna taka nie ochybna, może i nieco wcześniej nawet, jeden tylko mały warunek panowie politycy: zmieńcie rząd niemiecki w Moskwie i zastąpcie Romanowów dekabristami, wysadźcie z Niemiec Hohenzolernów i ogłoście Prusy rzecząpospolitą.

Nic szkodliwiej na nas nigdy nie oddziaływa jak raz, zbyt wielkie przecenianie sił własnych, a lekceważenie przeciwnika, a drugi raz znów zniewieściałe zwątpienie o nich i bicie czołem przed lada blichtrem potęgi. Niezapominajmy raz o tem, że Moskwa siłę potęgi organizacyjnej czerpie z tych samych źródeł z kąd ją czerpią Prusy i Austrya. Gdyby pan Giskra naprzykład spotkał się kiedy z Katkowem, toby nie bez zdumienia może poznał w nim takiego samego liberała jakim jest on w Austryi, a pan Ziemiałkowski z przyjemnością by się dowiedział, że moskiewski polityk tak samo się uczył myśleć po niemiecku w dorpackim uniwersytecie jak on w lwowskim. Pan Giskra jest dobrym Niemcem mimo to wszystko a pan Katkow jest uwielbianym patryotą moskiewskim i oba w swoim rodzaju są liberałami. Czem jest pan Ziemiałkowski choć jednako myśli z Katkowem i Giskrą na to nie silimy się odpowiadać.

Lecz jakaż konkluzya zapyta nas kto, z tego cośmy tu w dwóch artykułach wypowiedzieli. Konkluzya prosta abyśmy niemocy nie brali za siłę a siły za niemoc.

Niemoc Niemców austryackich lubo opartych na bagnetach, z którymi wszystko zrobić można, jak powiedział książę Napoleon, prócz jednej rzeczy, że siąść na nich nie podobna, jest tak uderzająca, że sami bezsilni ani ich nie wzmocnimy, ani siebie ich niemocą nie zasilimy. Spotęgowania sił naszych trzeba szukać gdzie indziej, szukać ich w domu w własnym ludzie, gorączkowo pracować nad jego oświatą i podniesieniem dobrobytu, w zespoleniu sił rozstrzelonych, szukać ich w załatwieniu sporu z Rusinami w oświacie ludu ruskiego w duchu ruskim choć nie moskiewskim, za domem w oparciu się na Słowianach,, w podjęciu polityki słowiańskiej w Austryi i za Austryą, w pozbyciu się mrzonek na pomoce z Nieba lub Francyi, choć w pierwsze wiary a z drugiej zdobyczy cywilizacyi nie radzimy się pozbywać, a wtenczas ujrzymy się silniejszymi aniżeli Moskwa i Prusy razem, bo pierwszej wydrzemy z rąk jej najstraszniejszą broń przeciw nam ideję Słowiańską, w imię której nas zwalcza, dla tego żeśmy nie umieli jej na wysokości tej do jakiej ją opatrzność przeznaczyła rękami własnemi podnieść; silniejszymi aniżeli Prusy bo te będąc wazalami naszymi stać się muszą wazalami zjednoczonych Niemiec i w nich się rozpłynąć, gdy my Polakami obok Czechów, Serbów, Kroatów, Słoweńców, Bułgarów i Rusinów być nie przestaniemy.

Projekt do ustawy

regulującej zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych publicznych, oraz uczęszczanie do tychże szkół.

Dział II.

O zabezpieczeniu frekwencyi dla szkoły ludowej publicznej.

(Ciąg dalszy.)

§. 21. Tuż przed rozpoczęciem każdego roku szkolnego sporządza władza szkolna miejscowa spisy wszystkich dzieci, w jej obwodzie zamieszkałych, ktore według wieku swego do szkoły chodzić powinny, bez względu na ich wyznanie religijne, lub na ich przynależność do tej lub owej gminy.

Kto z namysłu nie każe dziecka zapisać, lub o niem kłamliwe uczyni oświadczenie, podpadnie karze pieniężnej od 1. do 20 złr., a w razie, gdyby nie zdołał zapłacić, aresztowi od 1 do 4 dni.

§. 22. W osobnych wykazach należy spisywać dzieci, które dla ułomności cielesnej lub umysłowej nie mogą uczęszczać do szkoły ludowej publicznej, które w domu lub zakładzie jakim prywatnym odbierają naukę, lub które już w wyższej szkole się znajdują; wykazy te bezzwłocznie władzy szkolnej powiatowej przedkładane być mają.

§. 23. Toż samo tyczy się dzieci, które w fabrykach, rękodzielniach, kopalniach itp. są zatrudnione, a które w szkołach, przy tych fabrykach itd. założonych, otrzymują naukę.

§. 24. Władza szkolna powiatowa ma prawo bliższego dochodzenia i sprawdzania okoliczności, w §§. 22 i 23 wyliczonych, uwalniających dzieci tam wyrażone od uczęszczania do publicznej szkoły ludowej.

§. 25. Jeżeli dzieci nie uwolnione z przyczyn, w §§. 22 i 23 wyrażonych, w przeciągu pierwszych czternastu dni roku szkolnego nie zostały przyjęte do szkoły ludowej publicznej, natenczas władza szkolna miejscowa przypomnieć ma ten obowiązek rodzicom lub ich zastępcom. Jeżeli ci w przeciągu dalszych trzech dni nie doprowadzą do skutku przyjęcia dziecka do szkoły ludowej publicz-

Grzechy
Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

(z francuskiego)

przez

J. Gordona.

(Ciąg dalszy.)

I rzuciła się na łoże podczas niepokojących ją widziadeł, chwytała jakieś mary w powietrzu, chciała się zrywać i biedz, dopóki nie padła znowu na pościel i w osłabieniu nie zamknęła powiek.

Innym razem dusza jej przenosiła się w szczęśliwą krainę — marzyła błogo — była obok Marina — widziała go u nóg swoich, głowę miał wspartą na jej kolanach — bawiła się jego pięknemi włosami, igrała, pieściła się z nim, nazywając najsłodszemi wyrazy.

„Marino! — mówiła — mój najmilszy! wznieś nakoniec twe pogodne czoło i spojrzyj choć raz na mnie. Patrząc na twe oblicze będę szczęśliwą. Tak mi tu dobrze! tak mi nic nie trzeba, gdyż jestem przy tobie! Bo widzisz mój aniele, oni chcieli zadawać ci katusze, te poczwary; chcieli cię stawiać na tortury. I czyżby to przeniesła twoja miła Marietta, która cię tak kocha, która dla twego szczęścia zrzekła by się własnego — to też cię ocaliła, choć sama jęczała biedna w niewoli egipskiej. Ale cóż mi nic nie odpowiadasz? Co tak patrzysz na mnie surowo?... Przebóg! cóż to znaczy?... ach! te oczy, te oczy.. przestraszają mię!... Marino! ty mię przeklinasz za to, żem cię wybawiła od śmierci. Tak! o tak! wolałbyś umrzeć, niż patrzeć na mą hańbę... nieprawdaż?... Więc nie zbliżaj się do mnie, nie dotykaj mię, żebyś się nie zbrudził mym wstydem. Widmo idzie, widmo! Uciekaj ze mną Marino! uciekajmy oboje, o Boże, zlituj się nad nami!“...

I przystęp szaleństwa opanował ją w sposób niebezpieczny.

Stan ten trwał przez dni dziewięć, poczem nastąpiło przesilenie choroby. Ciałem zaczęło dziewczę przychodzić zwolna do siebie, ale dusza uległa cichej melancholii. Rzecby można, ze męki przetrwane złamały jej wolę. Czego mnich nie zdołał dokazać pomimo swych piekielnych pomysłów, to zrobiła przyroda. Marietta została uśmierzoną — była odtąd powolną jak posłuszne dziecko, które robi wszystko, co mu starsi każą, bez najmniejszego oporu i szemrania. Zabito w niej wszelką siłę twórczą, wszelką samodzielność i poczucie siebie samej.

Ale to dziwniejsze, że w pomieszaniu umysłów, nie zachowała nawet żadnych wspomnień przeszłości, od chwili, gdy ją opuściła gorączka; teraźniejszość zaś nie miała także dla niej żadnego powabu, nie zajmowała ją wcale, jak gdyby nie istniała. Słowem, nie płakała więcej, ani się weseliła — była szczęśliwą, jak kamień.

Przestała również mieć wstręt do Estefana. Uważała go za swego... pana, i basta!

— Mietto! — rzecze raz do niej pater — czybyś nie życzyła sobie mieć towarzyszki, z którą byś rozmawiała, a czas by ci prędzej schodził.

— Kiedy czas tak mi szybko schodzi, że nawet nie wiem kiedy.

— To prawda, Marietto, to prawda: wszelakoż zdaje mi się, że przyjemniej by ci było, jeślibym ci wyszukał przyjaciółkę — czyż nie tak?

— Ha! skoro taka wola pana, to mi wyszukaj przyciółkę — odpowiedziała obojętnie obłąkana, pogrążając się w milczeniu i w nieczułości zwyczajnej.

Za dwa dni Estefano przyprowadził do niej Ines.

W szale poznaliśmy się już z tem nazwiskiem i znamy już nieco historyę tej drugiej ofiary zawziętego i chciwego Estefana; a przynajmniej Don Pedro y Gomez opowiadał nam niektóre szczegóły jej cichych a strasznych dziejów. Z nią nie wiele miał mnich ambarasu i uśmierzył ją nierównie łatwiej niż popędliwą Mariettę.

Ale bo też w zupełnie różnych okolicznościach znajdowały się te dwie niewiasty. Marietta wolała poświęcić życie niż honor dla ocalenia Marina; ale Ines była matką i wiedziała, że dziecię jej mieści się w szponach mnicha i od niego zależy. Ofiara z żywota byłaby jej na nic nie posłużyła — przeciwnie — Inesie żyć potrzeba było, aby opiekować się małoletnim synem; żeby zaś jej protekcya dla niego stała się skutoczną, musiała na nią zasłużyć poddaniem się jak najzupełniejszem woli Estefana.

nej, podpadną karze pieniężnej, która między 1 i 5 złr. ma być wymierzoną, a w razie niemożności zapłacenia takowej, na karę aresztu aż do 24 godzin zamienioną.

§. 26. Jeżeli władza szkolna miejscowa w ciągu roku szkolnego dowie się, że przeniosło się dziecko, które do szkoły chodzić powinno, z własnego jej obwodu do innego obwodu szkolnego, ma uczynić o tem doniesienie do właściwej władzy szkolnej miejscowej. Jeżeli zaś sama otrzyma wiadomość, że przybyło zkądinąd do jej obwodu dziecko, do szkoły chodzić obowiązane, ma je natychmiast wciągnąć w listę dzieci obowiązanych do odwiedzania szkoły, i postępować sobie dalej według §§. 22—25 niniejszej ustawy.

§. 27. Miejscowa władza szkolna przegląda co pół miesiąca spisy uczniów, do szkoły nie chodzących, i natychmiast czyni potrzebne kroki przeciw niedbalstwu rodziców lub ich zastępców. Postępowanie jest to samo, jak wtenczas, gdy zaniedbano postarać się o przyjęcie dziecka do szkoły bez prawnych powodów uwolnienia (§. 25.) Zaniedbanie szkoły, które nie zostało należycie usprawiedliwione, uważać należy na równi z zupełnie nieusprawiedliwionem.

§. 28. Wymiar kary może postąpić aż do 10 złr. a. w., lub do dwudniowego aresztu, jeżeli się okaże, że rodzice winnymi się stali zaniedbania szkoły z chciwości zysku.

§. 29. Również karę podwyższyć można, jeżeli rodzice lub ich zastępcy, stawszy się już raz winnymi w sprawie zaniedbania szkoły ze strony swych dzieci (§§. 25, 27), znowu po raz drugi tegoż zaniedbania stają się winnymi. W tym razie wymiar kary postąpić może aż do 20 złr., lub do aresztu czterodniowego.

Jeżeli tacy rodzice otrzymują wsparcie z kasy ubogich, lub z innego jakiego dobroczynnego zakładu, powinno im takowe od dotyczącej władzy być odjęte.

§. 30. Właściciele fabryk, rękodzielni, kopalni itp., którzy nie pilnują, by dzieci u nich zatrudnione do szkoły regularnie uczęszczały, podpadną karom wyrażonym w §§. 25. i 27. — 29.

§. 31. Dziecię do szkoły chodzić obowiązane, dopiero wtedy wymazane będzie z dotyczącej listy szkolnej, gdy stwierdzi świadectwem publicznej szkoły ludowej, że posiada najpotrzebniejsze wiadomości (§. 21. u. p. z d. 14. maja 1869).

§. 32. Od wykazania się dopiero wspomnionem świadectwem uwolnione są dzieci, które w tym właśnie czasie chodzą do szkoły wyższej, i takie, których stan umysłowy lub cielesny w żaden sposób nie pozwala mieć nadziei, że z niemi da się osięgnąć cel szkoły ludowej.

§. 33. Rodzice lub ich zastępcy, którzy prócz tych dwóch przypadków (§. 32.) odrywają dzieci od szkoły przed otrzymaniem owego świadectwa, podlegają tym samym zagrożeniom i karom, które są postanowione na winnych zaniedbania szkoły.

Toż samo tyczy się właścicieli fabryk, rękodzielni, kopalń itp., którzyby dzieci u siebie zatrudnione od uczęszczania do szkoły powstrzymywali.

§. 34. Wymierzanie kar wyszczególnionych w §§. 21, 25, 27—29, 30 i 33 przysłuża w pierwszej instancyi władzy szkolnej powiatowej. Postępowanie stosuje się do przepisów, które regulują dochodzenie i orzekanie co do przekroczeń, ogólną ustawą karną nieprzewidzianych.

§. 35. Rekursa przeciw wyrokom w sprawie nierozpoczętego lub zaniedbanego, lub przedwcześnie przerwanego uczęszczania do szkoły nie mają mocy wstrzymującej (odraczającego skutku, o ile się nie tyczą wymierzania kary.

§. 36. Przeciw rodzicom, którzyby mimo ponownego ukarania uporczywie zaniedbywali swe obowiązki w sprawie chodzenia do szkoły swych dzieci, należy spowodować postępowanie według §§. 176 i 177 ogólnego kodeksu cywilnego. Właściciela fabryk itp. już za powtórnem przekroczeniem tego przepisu można pozbawić prawa zatrudnienia w swych zakładach dzieci, które do szkoły chodzić są obowiązane. Dok. n.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Po sprawie czeskiej, która tymczasowo jest w zawieszeniu, pomimo obrad sejmu niekompletnego, bezgłowym przezwanego, największe zajęcie obudza walka sejmowa w kraińskim sejmie w Lublanie. Walka tam bardzo żywa, a obchodzi wszystkich, idzie bowiem o prawa narodowe; walczy narodowość słoweńska przeciw uzurpacyi i hegemonii niemieckieckiej. Znane pismo ministra o języku niemieckim w protokołach sejmu lublańskiego, było przedmiotem żwawej dyskusyi na posiedzeniu z dnia 1. b. m. Gdzie chodzi o prawa narodowości niemieckiej, tam Niemcy mają zaraz pod ręką paragraf 19 zasadniczych ustaw państ. o równouprawnieniu.

Tak też i na posiedzeniu rzeczonym, centralista Kaltenegger wystąpił z protestem przeciw odesłaniu pisma ministaryalnego do wydziału konstytucyjnego, motywując protest swój tem, że proste odesłanie przedłożenia tego do wydziału, znaczyłoby poddawaniem w wątpliwość kwestyi prawnej. Następnie wnosił, ażeby sejm przyjąwszy do wiadomości wezwanie, postanowił prowadzenie protokołów w języku niemieckim.

Dr. Costa, słoweniec odparł, że przedłozenie wspomniane nie jest przedłożeniem rządowem, niema nawet upoważnienia od cesarza, dlatego sejm mógłby nad tym pismem przejść do porządku dziennego. Sejmy nie uznają, mówił dalej, zwierzchnictwa ministrów, lecz tylko zwierzchnictwo cesarza, jako drugiego czynnika prawodawczego. Cesarzowi tylko wolno sejm rozwiązać. Występuje zaś stanowczo przeciw temu, że dotąd we wszelkich prawnych dokumentach tylko język niemiecki był owym uprzywilejowanym. Zresztą przyzna słuszność wymaganiom dr. Giskry w chwili, kiedy tenże zażąda prowadzenia protokołów także w języku słowieńskim w sejmach karynckim i styryjskim. Jak długo nie zaprowadzą tego w wspomnianych sejmach, to żądanie ministra uważane być może jedynie za pocisk wymierzony przeciw Słoweńcom

Przemawiał także komisarz rządowy za przyjęciem przedłożenia w imie równouprawnienia. Niesłychaną wesołość wywołało odezwanie się w tej sprawie posła Niemca, radcy sądu wyższego Kromera, który powiedział, że rozporządzenie rządowe powinien sejm wykonać, jako organ podwładny władzy rządowej. Niemieckość twierdził pan radca ma za sobą w Krainie stuletnie prawa. Odpowiadał znowuż dr. Zarnik, i wspomniał, że gdyby postępowano tak z Słoweńcami, to naród zna swoje obowiązki i potrafi je wykonać jak czeski. Historyczne prawo niemieckiego języka jest dla Słoweńców bezprawiem. Tak samo dzieje się z zaprowadzeniem języka słoweńskiego w urzędach, tak samo postępuje rząd z obsadzaniem posad rządowych, forytując wiernokonstytucyjnych Niemców a upośledzając ludzi stronnictwa narodowego. Po dyskusyi zwyciężyli, jak wiadomo, Słoweńcy i na wniosek ich odesłano przedłożenie do wydziału konstytucyjnego.

W sejmie styryjskim w Gracu wnioski Rechbauera o wyborach bezpośrednich otrzymały poparcie i przedłożone będą sejmowi. Wydział proponoje w tej sprawie: Izbę ludową z wyborów bezpośrednich, izbę posłów z deputowanymi przez sejmy wybieranymi. Do izby ludowej wybieraniby byli posłowie po jednym na 50.000 ludności. Jedna trzecia wypadałaby na miasta i miasteczka, dwie trzecie zaś z reszty ludności. Mandaty deputowanych trwałyby przez lat cztery. Gdyby nie można utworzyć izby sejmów, to wyprawiałyby sejmy do izby panów.

Wydział konstytucyjny sejmu niższo austryackiego zajmował się dnia 2. b. n. sprawą wyborów bespośrednich. Na posiedzeniu był obecnym i dr. Giskra, i wypowiedział jakie jest zapatrywanie rządowe, wypowiedzenia jednak te chciał mieć zachowane w tajemnicy, nie wiadomo zatem, jak wydział przyjął opinię rządową i co postanowi.

Z Czech zaprzeczają podanej wczoraj wiadomości o konferowaniu hr. Beusta z Czechami. Obaj hrabiowie Beust i Taaffe wyjechali z Pragi do Wiednia dnia 26. b. m., mają jednak powrócić nazad do Pragi już na dniu 5. b. m., dzisiaj.

Do *N. fr. Lloyda* donoszą z Wiednia: „Ze źródła niezawodnego dochodzi nas wiadomość,“ że cesarz już w tych dniach nie omieszka znaleźć sposobności, by wyrazić publicznie, że „zgadza się zupełnie na działalność hr. Beusta“ Korespondent nie dodaje, czy odnosi się to tylko do polityki hr. Beusta zagranicznej, czy także i co do postępowania jego w sprawach domowych monarchii.

Francya. Minister Forcade został liberalnym; cyrkularz przesłany przez niego władzom prowincyonalnym, jest jakby tylko dywersyą dla publiczności, przekonać nas może o tem wypracowany projekt do prawa o mianowaniu urzędników municypalnych, który dotychczasowy sposób na liberalny przemienia. Merowie (przełożeni gminni) mają być wybierani z rady, która ma prawo przedstawiania. Ten projekt do prawa znalazł uznanie u wszystkich. O ile zapewniają, p. Forcade robi możebne usiłowania, by się liberalnym okazał, a przez to mógł się utrzymać przy swej tece ministeryalnej.

Demokratyczne pismo francuskie *Reforme* ogłasza z pewnego źródła wiadomość, że p. Forcade w trzecim kole wyborczym Paryża, postawił swoją kandydaturę. O ile jest to pewnem, nie wiemy. Może, że ta kandydatura trochę za wczesna, przynajmniej w Paryżu, trudno mu bowiem będzie już teraz zbierać plony z zasiewu liberalnego, kiedy dopiero co siew rozpoczął. Łatwiej dalekoby mu poszło w Pireneach lub w Auvergne, tam łatwo pominąć lub zamieniać się z jakim właścicielem majoratu, dając mu w zamian za krzesło poselskie krzesło w senacie. W Paryżu gdzie tak przebierają w kandydatach, bardzo to rzeczą wątpliwą, czy przystaną na kandydata świeżo dopiero liberalną farbą pokostowanego.

Na miejsca trzech posłów z Paryża konkurentów pełno, mimo że wielu na wzór Ludwika Blanca odmawia przyjęcia wyboru z powodu, że podobnież jak on, nie chcą wykonać przysięgi. Takie odnowy bardzo są dobrze widziane ale nie u dworu, tam one wywołują niemiłe wspomnienie.

W czasie, kiedy dziennikarstwo francuskie prawie żywcem grzebie cesarza i spór toczy o podział spadku po nim, kiedy naród coraz bardziej oswaja się z tą myślą, by tron uznać za opróżniony, mimo wszelkich praw o następstwie tronu, i wolny w przyszłości od koronowanej głowy pozostawić, kiedy odżył duch wielkiej rewolucyi przeszłego wieku, i zanosi się na wielkie przeobrażenia, na których wspomnienie policyjne organa europejskie dreszcz przechodzi, cesarzowa dla podtrzymania upadłej powagi cesarstwa puściła się w podróż, Zawsze wypada podziwiać odwagę tej kobiety, która w obecnem położeniu Francyi na to się odważyła. Mimowolnie jednak nasuwa się myśl, że los cesarzowej Eugenii podobny jest do losu cesarzowej Karoliny z Meksyku. Szczególniej to uderza, że cesarzowa Eugenia tak samo jak cesarzowa Karolina przedsiębierze podróż w interesie męża swego, gdy sprawy źle stoją. Gdy gwiazda cesarza meksykańskiego się zaćmiła, cesarzowa Karolina pozostała ofiarą tej polityki. Dziś gwiazda drugiego cesarstwa coraz więcej już blednieje, a wielka katastrofa jest bardzo możebną. Wprawdzie duch Eugenii jest silniejszy i w tym względzie, obydwie te kobiety bardzo od siebie się różnią. Któż jednak zdoła ujść przed miejscem, jakie mu Nemesis w historyi naznaczy.

Wschód. Obecnie liczą na Wschodzie a może i na Zachodzie bardzo wiele na czynność dyplomatyczną cesarzowej francuzkiej, która przybywa do Konstantynopola, a mianowicie w sprawie przeprowadzenia ugody między Egiptem a Turcyą. Obliczają, że zeszłoroczna podróż wicekróla Egiptu kosztowała go 25 milionów, które rozdał jako upominki różnym figurom rządowym Porty. Udarowani są dziś jak przedtem najzaciętszymi wrogami wicekróla. Wojskowi marynarki egipskiej twierdzą, że najlepiejby zrobił wicekról Egiptu, gdyby zakwestyonowane cztery pancerniki i tak nie wiele warte, odstąpił za drogie pieniądze Porcie, a sprawił za nie pancerniki przydatniejsze do wystąpienia w walce. Wicekról ma wydawać około 25.000 franków rocznie na dziennikarstwo francuskie, ażeby to popierało interesa jego w Europie. Twierdzą obznajomieni z zamiarami wicekróla, że byłby on prędzej przystąpił do zgody z Turcyą, gdyby mu Turcya poparta przez mocarstwa zagraniczne była postawiła kwestyę tak, że już ani krokiem naprzód nie wolno mu się posunąć, wezwania jednak Turcyi, by cofał się na drodze obranej, nie odniosą żadnego skutku.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Sądy przysięgłych będą miały wkrótce nawalną pracę, prócz mniejszych bowiem procesów odbędą się d. 11., 12. i 13. paźdz. rozprawy przeciw Dziennikowi naszemu oskarzonemu o zbrodnie zakłócenia spokoju publicznego i wykroczenie z §. 300 ust. kar.

△ *Kraków*, d. 3. października. Względy przyjemnej bardzo natury zatrzymały mię kilka dni po za granicami stołecznego miasta klasztorów i tym samym spowodowały tygodniowe moje milczenie, podczas którego ktoś łaskawy zastąpił mię raz w sprawozdawczym obowiązku, przywdziawszy na siebie trójkącikową moją sukienkę, za co mu niniejszym serdeczną składam podziękę.

Krótka nieobecność popsuła mi jednak szyki, wyjeżdżając bowiem z Krakowa zostawiłem za sobą wzburzenie partyi akcyzniczych i rosnącą na drożdżach zapalczywości polemikę dziennikarską. Z powrotem zaś znalazłem ciszę i też same świecące w zwykłej aureoli ziewania twarze.

Continuere omnes — *Kraj* nie chcąc odpowiadać na robione sobie po raz tysiączny zarzuty, przekonał się, że tu nie o rzecz lecz o kłótnię dla kłótni chodzi i umilkł *Czas* niechętny że się na nim coraz to lepiej poznają, zażył bernardynki i z cicha tylko pokichuje, ostatnia zaś zwrotka Loebensteinady urywa się powoli i skończy się zapewne niebawem na znany temat: „jakoś to będzie ....“ lecz jak będzie, to tylko Bóg wie i pan Strzelecki!

Sprawa cała jest najprostszą w świecie. Miasto t. j. ludność interesowana stoi po jednej stronie zbrojno wyjawionem przekonaniem i sformułowaną na ludowym zebraniu wolą — po drugiej stoi p. Leobenstein nadęty własnym interesem, zbrojny w „nervus rerum“ — któryż z tych dwóch przewodników ściągnie do siebie elektryczność stojących po środku decydujących elementów?!

Zobaczymy. — Tymczasem zapraszam łaskawych czytelników na chwilę do szkółek ludowych, z któremi podczas moich wiejskich peregrynacyi miałem sposobność zapoznać się cokolwiek bliżej.

Wdzięki Inesy zwiędły też prędko, jak delikatny kwiat od lodowatego powietrza; zmartwienia wyryły ślady na jej czole i na szyi łabędziej, zestarzała się przedwcześnie, a twarz jej napiętnowana rezygnacyą obudzała politowanie. Słowem, postać Inesy nie mogła już być ponętną pod względem zmysłowym dla mnicha.

Lecz Estefano, ów szatan wcielony, lękał się o Mariettę, widząc, że melancholia jej postępuje i przybiera charakter zatrważający.

Pater zaś nie chciał stracić przedmiotu swoich zapałów, co go tyle kosztował! Miał on przytem użyć jeszcze Mariettę do innych celów, które sobie układał w głowie — dla tego chodziło mu bardzo o jej wyzdrowienie. Otóż spodziewał się, że tkliwe obejście Ines wpłynie zbawiennie na osłabiony umysł Marietty i pokrzepi jej ducha.

I nie omylił się w swych oczekiwaniach.

Marietta przywiązała się wkrótce do przydanej sobie towarzyszki całą młodocianą duszą którą Ines zdołała w niej powoli rozbudzić. Ines rzewne łzy roniła wpatrując się często w smętne, a tak nadobne jeszcze oblicze dziewicy, rówienniczki jej cierpień, z którą złączyły ją dziwaczne losy. Marietta ściskała, całowała przyjaciółkę i przemawiała do niej tak naiwnie, jak gdyby dziecko kilkoletnie. Inesie serce się krajało na widok lubej, a nieszczęśliwej dziewicy. Zapominała w ówczas o własnej niedoli, niosąc pociechę Marietcie w najczulszych wyrazach i pieszczotach, jak siostrze.

Spędziły tak razem kilkanaście tygodni, nie widząc nikogo prócz Estefana i od czasu do czasu młodego Edwarda.

Jakkolwiek były samotne, chwile społem spędzone uważały za najszczęśliwsze w życiu. Niedola zbliża ludzi do siebie. Szczególniej Ines nie posiadała się z radości, mogąc oglądać jedynego syna swojego. Edukacya, którą odbierał, stosownie do planów jego zwierzchników, zamierzających zrobić z niego z czasem uległe narzędzie do wyższych zadań politycznych, nie zwichnęła jeszcze młodego umysłu, i jeszcze nie utracił przymiotów, które odziedziczył po swym ojcu.

Biedna matka nie odważyła się atoli mówić mu o ojcu, chociaż gorąco tego pragnęła; lecz ponieważ mnich najsurowiej zakazał jej nie wspominać o Don Diego, musiała mu być posłuszną, lękając się, aby za karę nie rozdzielono jej na zawsze z Edwardem.

Pewnego pięknego poranku Estefano przyniósł nowinę, iż udało mu się umieścić jej syna jako pazia, na dworze królewskim, i zaczął wyliczać niesłychane korzyści, które chłopiec postępując z wiekiem osiągnąć może, jeżeli zawsze będzie słuchał nieomylnych rad swego protektora i stanie się ich godnym.

Ines, słuchając z uwagą opowiadania, cieszyła się przyszłą karierą swego ukochanego dziecka i o mało co nie skropiła łzą wdzięczności ręki kusiciela, który jej malował zgubę Edwarda w świetnych barwach tęczowych promieni.

Wszyscy czworo pojechali tedy do zamku de la Granja. Mnich miał swój osobny apartament i pomieścił obie kobiety w ustronnej komnacie, gdzieby mogły najmniej na się zwracać uwagi, podobnie jak w klasztorze.

Lecz gdy powstańcy napadli na zamek, rozciekawiona Ines wybiegła ze swego schronienia, aby obaczyć, co znaczy nie zwykły zgiełk i szczęk broni w podwórcu — i w tedy to postrzega Diega, a za nim postępującą rzeszę ludu.

O mało co nie postradała zmysłów. Biegła, jak szalona korytarzami, których nie znała zakrętów, ku mężowi swojemu, błądziła na prawo i na lewo, zbliżywszy się nakoniec do tłumu, przedzierała się przezeń całemi siłami, i widzieliśmy ją, jak padła wreszcie z krzykiem w objęcia Don Diega.

Na raz wszyscy wprawdzie zdumieli, lecz za chwilę potem Diega pojmali wrogi.

* * *

Dwór wyruszył do Madrytu. Chmury brzmienne wypadkami zawisły groźnie nad stolicą, i można się było spodziewać lada moment katastrofy. Estefano należał do świty dworskiej, jako spiritus rector, odgrywając ważną rolę w zastępach kościoła wojującego. Usługami bowiem swemi dobił się wysokiego znaczenia między duchowieństwem.

W tak stanowczej chwili Estefano chciał rozwinąć sieć nie znanych dotąd światu intryg, żeby być kanonizowanym za życia; — gdyż mało go obchodziło, czyli raczej wcale nic, co będzie po smierci.

Nie miał on wtedy czasu zajmować się swemi więźniami, i chcąc nie chcąc zmuszony ich był pozostawić w miejscu pewnem.

Lud to cała podstawa naszego bytu, naszej lepszej przyszłości, oświata jego zatem to najgłówniejszy warunek naszej wolności. Bez ludu zmarnieliśmy i upadli, bez ludu nie podniesiemy się nigdy. Walczyć o byt Polski bez udziału świadomego swych własnych interesów ludu, jest to budować piątro bez parteru, fabrykę bez machin.

Mamy rozmaite programy i recepty, mające służyć do poprawienia zdrowia naszego społeczeństwa, mamy grę dziecinną w partye polityczne bez zasadniczych różnic, mamy tedy: mameluków, rezolucyonistów i papistów, mamy tyle menerów, owych rybek niewinnych, dających się łapać na muszkę koncesyjną lub orderowego robaczka — ba, mamy nawet radę szkolną, ale czyż posiadamy jakikolwiek organ, zajmujący się szczegółowo i radykalnie zakładaniem nowych, a opieką i pieczołowitym dozorem już istniejących szkółek ludowych wiejskich?

Mieliśmy dobrą sposobność przekonać się jak najdokładniej, że stan tych szkółek jest gorzej niż opłakany.

Kapituła, pod której opieką szkółki zostają, oddaje się im tak sobie od niechcenia, zapatrując się na swoje obowiązki przez pryzmat konwencyonalny, tak, że cały byt szkoły polega na dobrych chęciach i moralnym poczuciu nauczyciela, którego sytuacya godną jest pożałowania. Zle płatny i niechętnie przez chłopów widziany, musi on staczać nieustanne walki nie tylko z troską o środek wyżywienia siebie i familii, ale z rodzicami nie chcącemi posyłać dzieci do szkoły, jeżeli zaś, co się często zdarza, napotyka jeszcze na ograniczonego wójta, lub kłótliwego a niechętnego proboszcza, to życie jego jest nieustanną torturą.

Dzieci po większej części są bardzo chętne, a w wielu miejscach napotykaliśmy nawet niepospolite zdolności, tak że gdyby każda gmina szkółkę posiadała i gdyby szkółki te wydobyte z pod quasi duchownej opieki dostały się pod kierunek ludzi chętnych i pojmujących całą wielkość swego stanowiska, to przyszłe już pokolenie przekonać by zdołało największych nawet niedowiarków i najgrubiej szlachecką pleśnią porosłych ludzi, że naród nasz ma siłę i soki żywotne, ale że one nie w tych żyłach płyną, w których je dotąd nadaremnie szukano.

Nie podobna nam w szczupłych ramach korespondencyi rozpisywać się wyczerpująco o tym przedmiocie, lub stawiać program organizacyi szkółek ludowych wiejskich — poruszamy tylko ten przedmiot z życzeniem, aby o nim mówić zaczęto, aby się zajęto tą sprawą pilniejszą nad wszystkie inne, sprawą zaniedbaną i zdaną na los szczęścia, która przecież sama nie przyjdzie. Zapytujemy tylko radę szkolną o stanowisko, jakie w obec szkółek wiejskich zajęła i czy zechce zająć się tym przedmiotem na seryo, zapytujemy krakowskich pedagogów w ogóle a w szczególności ich prezesa, dla czego nie raczą wizytować i zajmować się losem tych opuszczonych szkółek, dla czego na robione w tym względzie ustne zapytania nic nawet odpowiedzieć nie umieją i nie wiedzą, czy szkółki istnieją lub nie. Czy pedagodzy zjeżdżają się tylko po to, aby zjadłszy obiad fotografować się, aby wybrać prezesa i nic nie robić?

W końcu zwracamy się raz jeszcze do błazna Stańczyka i jego amatorów z prośbą o wytłumaczenie nam, co znaczą ogólnikowe frazesy, o „niepoprawnych“ i „nieprzerwalności rewolucyjnej.“ Kto są ci „niepoprawni“ i gdzie objawia się „nieprzerwalność rewolucyi?“ Rzucać frazesy na wiatr dla zrobienia formy, lub pozyskania łaski pańskiej, dla miłego grosza, nie jest bynajmniej „cywilną odwagą“, lecz cyniczną bezczelnością, za którą w ślad poszła policya, wydalając tych nieszczęśliwych, którzy znalazłszy opiekę w Anglii, Francyi i Szwajcaryi, znaleźli w Galicyi samą tylko pogardę i znęcanie się zamaskowanych denuncyantów.

„Niepoprawni“ są ci, co wynalazłszy formułkę „organicznej pracy“ wystawili parawan dla gnuśniejących po szlacheckich dworach próżniaków, dla wszystkich tych, co nic nie umiejąc, wychowują swych synów na salonowe lalki i uherbowaną plagę Ojczyzny.

„Niepoprawni“ są ci, co liżąc progi gabinetów starają się o hrabstwo lub krzyżyk, co dla poprawienia szkoły jednej belki w swoich lasach nie mają, ci co ciemności służą.

„Niepoprawni“ są ci, co utopiwszy treść wiary w mechanicznych szeptach, zapomnieli o czynnym życiu chrześcianina, ci co władzy i wpływu kościoła na podtrzymanie swego upadłego znaczenia używają.

Zbiorowe postępki wszystkich tych „Niepoprawnych“ rewoltują i podniecają do konwulsyjnych drżeń wszelkie uczucie sprawiedliwości i godności i są właśnie „nieprzerwalnością rewolucyi.“

Innej „nieprzerwalności“ i innych „niepoprawnych“ nie znamy — milczenie Stańczyka będzie wymownym potwierdzeniem tego, co tu powiedzieliśmy.

(R. S.) Od lat 5ciu okolice Dniestru nieopuszcza księgosusz, plaga ta grasuje osobliwie w powiatach kałuskim i rohatyńskim. Ostrożności prawem przepisane egzystują jako martwa litera na papierze. W praktyce inaczej się dzieje. Jarmarki okoliczne w miasteczkach Kałuszu, Bołszowcu, Bursztynie i Bukaczowcach są to zwykłe miejsca z których zaraza księgosuszu w powiatach się rozszerza. Zabronić okólnikiem do wójtów gmin, przypęd bydła na jarmarki, podczas trwania zarazy w powiecie — ukarać surowo i i przykładnie wójtów gmin tych z których pomimo zakazu znalazłoby się bydło na jarmarku, są to sposoby nietrudne do przeprowadzenia i niemi uchylićby można rozszerzenie zarazy. Lecz niestety zasadą rządu naszego są półśrodki, które nawet i w przypadku księgosuszu używane bywają z zasady. Fakt następujący niech służy za przykład: Oto na dzień 30. września b. r. zapowiedziany był jarmark w miasteczku Bursztynie pomimo, że pojawiła się zaraza w powiatach kałuskim i rohatyńskim, pędzono do Bursztyna tak od strony Kałusza jak i Rohatyna bydło na jarmark — wprawdzie nieodbył się ten jarmark tak jak zwykle w mieście lecz z małą odmianą — bo na przedmieściach. Sprzedaże i kupna najspokojniej odbywały się w obliczach c. k. straży bezpieczeństwa. Pytam się czyli takie środki ostrożności mogą powstrzymać rozszerzenie zarazy? wątpię! zaprawdę! zapłakać nam potrzeba nad losem kraju takiego, który mając sejmy krajowe i niby autonomię, do tego nawet dojść nie może, by organa bezpieczeństwa choć w części chronić go mogły od okropnych strat, które księgosusz nietylko dla pojedyńczych, ale i dla całego kraju za sobą pociąga. Radzono w sejmie o środkach bezpieczeństwa przeciwko zarazie księgosuszu i różne proponowano środki — lecz jakie skutki odniosły rady sejmowe, przykład wyżej przytoczony aż nadto przekonuje. Czasby już był przecie aby sejm na seryo pomyślał o środkach bezpieczeństwa przeciwko tej w kraju zagnieżdżonej pladze, jaką jest księgosusz. O ile nam wiadomo wypałkowanie bydła tak chorego jak i zdrowego w miejscowości zarazą dotkniętej — praktykuje się za granicą jako najskuteczniejszy środek — zresztą na tyle stać kraju by poszkodowanych w pojedyńczych miejscowościach wynadgrodzić za zabite bydło; wypełniając przy tem sumiennie wszelkie przepisane środki ostrożności położyłoby się w końcu temu złemu tamę.

* Poznań 30. września. Dnia wczorajszego o godzinie 1 w południe dokonał żywota doczesnego ś. p. Ignacy Szczepanowski, oficer wojsk polskich z 1831 r., kawaler krzyża virtuti militari, mąż głębokiej nauki i wielkiej zacności charakteru.

S. p. Szczepanowski urodził się w lutym 1811 rokn w Białymstoku, gdzie ojciec jego był wicegubernatorem. Ukończywszy szkole w Łomży, oddał się zawodowi wojskowemu pod światłem kierownictwem jenerała Sowińskiego. W czasie kampanii 1831 r. pełnił służbę jako adjutant przy późniejszym jenerale Bemie. Od upadku powstania, postradawszy majątek zabrany przez Moskwę żył ś. p. Ignacy na wychodztwie, przebywał długi czas w Anglii, gdzie przez lat kilka był sekretarzem towarzystwa pyzyjaciół Polski, zawiązanego pod przewodnictwem lorda Dudleya Stuarta; następnie pracował w Paryżu przy redakcyi „Wiadomości Polskich“; wreszcie mieszkał w Brukselli, przed rokiem zaś, uzyskawszy od rządu pruskiego pozwolenie, osiadł wraz z żoną w Poznaniu, i tu w krótkim czasie zjednał sobie w kołach znajomych ogólne poważanie. Zapadłszy na zdrowiu, z rzadką cierpliwością i przytomnością umysłu znosił przez ostatnie cztery tygodnie cierpienia najdotkliwsze, którym uległ z rezygnacyą prawdziwie chrześciańską. przyjąwszy przed śmiercią przykładnie ostatnie Sakramenta święte. Pozostawiając skreślenie tego mozolnego, poświęconego Ojczyźnie i nauce żywota któremu z przyjaciół zmarłego, dziś z głębi serca nad martwemi zwłokami walecznego weterana wołamy: Cześć jego pamięci!

* Teatr niemiecki otrzymała panna Loewe; snać że kobieta ma więcej odwagi aniżeli mężczyzni, którzy po bankructwie trzech po sobie następujących dyrektorów nie myślą dalej pracować około podtrzymania sceny niemieckiej.

* Denuncyacya *Debatty*. Jak wiadomo zawiązało się w Czerniowcach towarzystwo bratniej pomocy Polaków w Bukowinie“, które prócz pomocy materyalnej udzielać chce i moralne poparcie ludności polskiej za pomocą urządzenia czytelni i odczytów publicznych. Owóż *Debatte* podając powyższą wiadomość, dodaje, że cel ten jest tylko pozornym i że towarzystwo prócz do wymienionych i do innych (zapewne politycznych) dąży celów. Mimowolnie, dorzuca *Debatte*, przychodzi tu na myśl federacya p. Smolki, w której Bukowina należyćby miała do Galicyi.

* Meteor. Onegdaj, około północy; przebiegł przez horyzont nad Warszawą świetny meteor, pozostawiwszy po sobie smugę elektrycznego światła.

* Oświecone głowy. Miasteczko Ywetot wsławione już przez Berangera w pieśni o królu Yvetot, do większej teraz jeszcze dojdzie sławy. Kapelusznik z tego miasta wynalazł nowy rodzaj kapeluszy oświetlanych, umieszczona w nim latarka oświeca drogę nietylko dla właściciela, ale i dla tych co za nim idą. Łatwo więc już dzis będzie o głowy oświecone, które w nocy nie jednego co zbłądzi na drogę zaprowadzą.

* Niniejszem zawiadamiamy, iż z rozpoczęciem kursów na uniwersytecie lwowskim rozpoczynają się także wpisy do towarzystwa bratniej pomocy. Upraszamy szanownych kolegów o jak najliczniejsze przystąpienie.

Listy wpisowe będą otwarte w kancelaryi uniwersyteckiej od dnia 4 b. m. między godziną 9tą a 12tą rano.

Lwów 4. października 1869. *Władysław Czajkowski.*

* Teatr. Jutro ostatni występ panny Romany Popielówney w komedyi z francuzkiego p. t. „Pociecha rodziny“. Publiczność, która zawsze tyle dowodziła sympatyi dla naszej artystki, okaże zapewne i teraz z powodu ostatniego jej występu uznanie znakomitych jej zasług.

* *Gdańska gazeta* w jednym z ostatnich numerów swoich podaje pochlebną wiadomość o naszej rodaczce ze Lwowa, pannie Telini (Telen), która przez dyrekcyę sceny polskiej miała być zaangażowaną do składu opery we Lwowie, gdyby dyrekcya ta była otrzymała teatr niemiecki. Panna Telini została angażowaną do Gdańska, a sprawozdawca teatralny tak o niej wspomina: Panna T. w roli Agaty (wolny strzelec) objawiła niepospolity talent spiewaczki; dźwięczny i sympatyczny głos jej przybiera w wyższej oktawie sopranu zadziwiające rozmiary, które w Meyerberowskich operach, tym świetniej się wydadzą. Spiewa ona metodą włoską, co ztąd pochodzi, że młoda ta spiewaczka występowała w teatrach południowej Europy, gdzie pierwszeństwo mają opery włoskie. Bliższe poznanie się z teatrem niemieckim nada jej głosowi obszerniejszą skalę nada silniejsze stopniowanie głosu. Spiew panny T. jest pełen poetycznego czucia dla tego zachwyciła ona nie mało kawatyną As-dur. Ze zaś talent panny T. poparty jest nader ujmującą powierzchownością, przeto rokujemy jej jak najlepsze przyjęcie u publiczności. Tyle *Gdańska gazeta*, my zaś dodać musimy, iż rodaczki nasze rozrzucone po teatrach zagranicznych, doznając tamże pochlebnego przyjęcia, byłyby w stanie utworzyć dobrą polską operę we Lwowie, która kwitnąc, przyczyniałaby się nie mało do rozwoju znowu naszych rodzinnych talentów.

---

* Z powodu rozpoczęcia kadencyi sądów przysięgłych zawiadamiamy panów przysięgłych, że w ajencyi naszej jest do nabycia *Ustawa dotycząca zaprowadzenia sądów przysięgłych dla zbrodni i przestępstw popełnionych drukiem* za cenę 20 centów.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Po dłuższej przerwie znowu ukazało się czasopismo *Gmina* które specyalnie zajmuje się tak ważnemi dla nas sprawami gmin, rad powiatowych, stowarzyszeń itd. Pożyteczność podobnego pisma niejednokrotnie wykazywaliśmy, a na gminach miejskich co najmniej i radach powiatowych cięży obowiązek utrzymania i nadal pisma podobnego zakroju. Niemamy i tak żadnych specyalnych pism i dlatego należy rozpowszechniać jedyne, które wzięło sobie za zadanie praktyczne rozbierać kwestye autonomiczne. Spodziewamy się, że kraj poprze usiłowania niezmordowanego redaktora.

* *Rękodzielnika* wyszedł numer 19. Zawiera: powieść Jaśko Kawka, Pogląd na historyę robotników w ostatnich czasach, Przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych, najnowsze odkrycia i wynalazki, Kronika miejscowa i zagraniczna, Przegląd polityczny.

* *Ogniwa* wyszedł nr. 7. i zawiera: Odczyt Miłkowskiego o Unii lubelskiej, szkic powieściowy Bałuckiego, wiersz — Kronikę czerniowiecką itd.

* *Szczutka* najświeższy numer odznacza się równym jak dawniejsze dowcipem, chętniejbyśmy jednak widzieli gdyby *Szczutek* mniej się obracał na polu pismiennictwa dziennego a bardziej zwrócił uwagę na ogólne objawy chorobliwago naszego stanu społecznego.

Ostatnie wiadomości.

Wybory na posłów z miasta Lwowa zostały, jak *Dzien. pokski* potwierdza, odroczone.

Prawdopodobnie minister Berger, którego stan zdrowia nic się nie polepszył, usunie się ze swej posady — na miejsce jego naznaczają dr. Schindlera, który będąc znamienitym mowcą, ma także zostać ministrem-mowcą. Zresztą w sposobie zapatrywania się na rzeczy, zupełnieby się zgodził z teraźniejszem ministerstwem.

Minister Giskra jest bardzo pilnym, będąc posłem w sejmie Niższej Austr i, nie zrezygnował z krzesła poselskiego w Morawie. Jeździ więc ciągle to z Wiednia do Berna to z Berna do Wiednia, aby brać udział w ważniejszych obradach obu sejmów.

Węgierskie dzienniki zapewniają, że Węgrzy nie mają żadnego udziału w polityce zewnętrznej państwa. Nowe zmiany w polityce są jedynie dziełem ministra Beusta; w polityce zewnętrznej postanawiają dotąd o Węgrzech bez Węgier.

Cesarz Napoleon prezydował na radzie ministrów, na której postanowiono zwołanie ciała prawodawczego odłożyć do połowy listopada. Książę Persigny przybył do St. Cloud.

Telegram z Włoch donosi, że minister sprawiedliwości wydał okólnik do namiestników prowincyj, w którym na zapytanie biskupów, czy mogą brać udział w soborze, powiada, iż rząd nie broni udania się na sobór, zastrzega sobie tylko prawo uznania lub nie postanowień soboru.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Kopenhaga 4. paźdz. Otwarcie sejmu. Mowa tronowa spodziewa się połączenia z Szlezwikiem, wyraża nadzieję, że i Prusy pojmą potrzebę tego, a z pojednania takiego wywiąże się przyjaźny stosunek między Prusami a Danią.

Madryt 4. paźdz. Kortezi mają dziś uchwalić zawieszenie wszelkich ustaw liberalnych.

Upraszamy o rychłe przysłanie prenumeraty na IV. kwartał aby czytelnicy niebyli narażeni na przerwę w odsełaniu im czasopisma naszego.

Prenumerata kwartalna wynosi z przesyłką pocztową 4 złr., najwygodniej uiścić się z takowej za pomocą przekazu pocztowego.

NADESŁANE.

Wydawnictwo Mrówki zawiadamia, iż przystępujący obecnie z prenumeratą na *Mrówkę* czasopismo ilustrowane opłacają tylko 3 złr. 50 c. i otrzymują natychmiast zaległe numera od 1. stycznia oraz dalsze do nowego roku jako też i premium Jana Matejki: „Kazanie Skargi.“

Mrówka zawiera bardzo bogaty zbiór: powieści, obrazków, szkiców, utworów scenicznych, poezyi rozpraw naukowych i literackich. Do rzędu współpracowników należą prawie wszyscy znakomitsi pisarze polscy jak: Kraszewski, T. T. Jeż, Karol Libelt, Mich. Maciejowski, Adam Pług, Wołody Skiba, Henryk Schmitt, W. Mazurkiewicz, J, K. Turski, Lenartowicz, Wł. Wolski, Gordon, K. Widmann itd,

Przy zbliżających się obecnie długich wieczorach jesiennych i przy tak nizkiej cenie *Mrówka* powinna się znaleźć w każdym domu polskim.

Nakładem tegoż wydawnictwa wychodzi **Biblioteka Mrówki** której cena za całą seryę z 18 dzieł złożoną wynosi 4 złr.

Wyszły także odczyty *Karola Libelta* miane w b. r. we Lwowie z portretem autora 60 c. Faworyt komedyjka J. K. Turskiego 28 c. Na wędkę powieść Wołodego Skiby 50 c.

Mrówka wychodzi bardzo regularnie.

Prenumeratę nadsyłać należy wprost *do administracyi Mrówki we Lwowie na Halickim l. 448¼.*

Spodziewał się zresztą, że zatargi między narodem a rządem wkrótce uśmierzone zostaną — że w najgorszym razie królowa zrobi kilka ustępstw głupiemu ludowi, i basta! — i że w mętnej wodzie kościół jeno się obłowi.

Ale na ten raz spiritus rector Estefana grubo się omylił.

Sytuacya stawała się co raz groźniejszą na horyzoncie politycznym. Świeże zamieszki na prowincyi zmusiły mnicha udać się tam niezwłocznie. Chciał on za poparciem swego stronnictwa chwycić ster wydarzeń; gdy zaś burza trochę się uciszyła i skoro zamyślał o powrocie do stolicy, otrzymał depeszę z Rzymu, wzywającą go w misyi tajemniczej.

Podczas tej podróży Estefana, wybuchnęła nowa rewolucya w Hiszpanii. Za powrotem ujrzał ogromną zmianę w usposobieniu mieszkańców, stracił bardzo na humorze i wzdychał wraz z Krystyną nad niestałością zwodniczej fortuny Pocieszał wszelakoż rejentkę i czynił jej do ostatka nadzieje — lecz słowa mnicha tyle jej pomogły, co umarłemu kadzidło. Krystyna uciekać musiała.

Estefano pozbywszy się zbiegiem okoliczności ciężaru akcyi politycznej, po wyjeździe najjaśniejszej protektorki, udał się najprzód do nadzorcy swojej uwięzionej rodziny, z którym ciągle korespondował z zagranicy.

* * *

(C. d. n.)

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie
dnia 4. października 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	248	50	250	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	198	50	200	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	100	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	—	—	85	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	90	25	91	—
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	77	—	78	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	88	25	89	—
Galic Zakładu kredytow włościan. (bez kuponu)	92	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	71	75	72	25
WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	—	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	71	5	77
Dukat cesarski	5	75	5	81
Napoleond'or	9	76	9	85
Półimperyał rosyjski	9	86	10	5
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81
Srebro	119	50	121	25

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.75, żyto korzec f. 160 4.80—5.00, jęczmień korzec 140 f. 4.75 — 5.00, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 5.20—5.30, hreczka korzec 140 f. 4.[illegible]5—4.50, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.75—14.0, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.00 groch korzec 180 f. 5.50—6.00, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 40.0—45.0, spiritus wiadr. 12.00—12.15.

Kursa z dnia 4. października 1869,
godz. 2 min. 10 popołudniu

Wiedeń. Akcye kredyt. 256.—. Akcye kred. węg. 89.—. Akcye banku anglo-austr. 267.—. Akcye anglo-węgier. 92.—. Akcye banku franko-austr. —.—. Akcye banku narodowego 716.0. Akcye galic. Hipot. —.—. Akcye handelsbank —.—. Akcye baubank —.—. Akcye Verkehrsbank —.—. Akcye kolei nadcisańskiej —.—. Kolej Karola Ludwika 246.—. Kolej siedmiogrodzka 161.—. Kolej południowa 246.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.50 Kolej państwowa 371.—. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej wschodnia 87.—. Kolej północna 208.50. Kolej alföldzka 166.50. Kolej węg. północno-wschodnia 157.—. 5% Metaliki 59.60 Losy z 1864 roku 113.75. Losy z 1860 roku 92.70. Pożyczka narodowa 68.65. Indemnizacya 72.—. Napoleondor 0.—. Dukat 5.83. Londyn 10 funtów sterl. 122.90. Srebro 120.15. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 2 i 3 października.

PP. Czerniewski z Panki, Jadźwiński z Podniestrzan, Osmólski z Góry, Wiszniewski z Dobrzan, Winnicki z Nadycza, Zawadzki z Suszczyna Koźmiński z Tarnopola Cielecki z Jarosławia, Forsboom z Zawodzia, Milewski z Mełny, Pawłowicz z Warszawy, Bielski z Rosyi, PP. Bielski z Rożniowa, Kalinowski z Kniesioła, Lancko roński, z Wiednia, Gostkowski z Czerniowiec, Jasiński z Rozdwian, Ochocki z Wierzbowiec, Januszewski z Podhajec, Krulicki z Hrusiatycz. Kunaszowski z Perekos, Kreuter jenerał z Rosyi, Borkowski z Zaleszczyk, Biliński z Młynny, Rudzki z Uhryńkowiec, Jaensch z Wiednia, Kahna z Jass, starosta i Barzycki, lekarz z Bohorodczan, Kukawski z Żurawna, Potocki z Bereznicy.

Kolej żelazna odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ „ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano
„ „ „ „ „ „ 9 „ 28 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.
„ „ „ „ „ „ 4 m. 36 wiecz.
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór.

Ogłoszenie.

Administracya Fundacyi hr. Skarbka sprzedaje w rewirze iłowskim, w dziale „Tokarów„ 1000 sągów 8' bukowych łupanych a w dziale nad „Boryniczami„ 500 sągów 8' bukowych łupanych.

Oferty pisemne, należycie opieczętowane z osobnem dołączeniem 20% w gotówce od ofiarowanej kwoty jako wadium, mają być wniesione do Administracyi centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 15. października 1869. i powinny zawierać w sobie oświadczenie, iż kupujący obowiązuje się zapłacić połowę należytości w 8 dni po przyjęciu oferty, drugą połowę zaś na dniu 1. listopada 1869. Termin do wywozu zakupionych sągów z lasu, wyznacza się po dzień 1. sierpnia 1870 r. 1783-1-3

Oryginalne premiowe losy państwowe prawnie nabyć i takowemi grać dozwolono.

Po szczęście do Hamburga!

Jako jedno z najkorzystniejszych i najsumienniejszych przedsiębiorstw, — poleca podpisana firma banku, przyzwolone i gwarantowane przez rząd miasta Hamburga wielkie **losowanie pieniężne** składające się z sumy wynoszącej przeszło milion 470.000 talarów, którego ciągnienie wygranych już na dniu 20 Października r. b. się rozpocznie. Ciągnienia rzeczone są urzędownie postanowione.

Tylko wygrane będą ciągnięte.

Najwyższa wygrana jest:

250.000 marków czyli **175.000** zł.s.

Główne pozycye wygranych są: 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 10.000, 4 po 8000, 5 po 6000, 11 po 5000, 29 po 3000, 131 po 2000; 6 po 1500, 5 po 1200, 156 po 1000, 206 po 500, 6 po 300, 272 po 200, 11.800 po 100 itp. razem przeszło 25.000 wygrywających.

Za nadesłaniem gotówki rozsyłam oryginalne losy państwowe do powyższego ciągnienia po następnych, stosownie do programu stałych cenach:

Cały los za 4 złr.— Połowa losu 2 złr. Czwarta część losu za 1 złr. w. a. w banknotach, zaręczając za najdokładniejszą usługę. Każdy udział biorący otrzyma do rąk sam oryginalny los państwowy, który nie może być porównany z promesą. Do każdego zamówienia dołącza się plan oryginalny bezpłatnie, interesentom zaś odsyła się sumiennie pieniądze wygrane wraz z listą urzędową.

Zjednane dla rzeczonych losów w Austryi w krótkim czasie zaufanie, spodziewać mi się każe znacznych zamówień, które się wykonują, choćby najdrobiazgowsze i dla najodleglejszych okolic.

Upraszamy uprzejmie o udawanie się rychło i z zupełnem zaufaniem, wprost pod adresem:

Adolph Haas,
Staatseffektenhandlung in Hamburg. 1695-5-8

W mojem przedsiębiorstwie trafia się najwięcej wygranych, i znowu wypłaciłem na dniu 28 kwiet. i 14 lipca r. b. najwyższe wygrane osobiście.

Zakład wyrobów machin Rolniczo-gospodarskich
Kajetana Kwaszyńskiego
WE LWOWIE 1755-3-3
na Żołkiewskiem przedmieściu
obok kościoła ś. Marcina.

Przyjmuje wszelkie wyroby lane z gusu do przelania i uskutecznia je w najkrótszym czasie po cenach jak najumiarkowańszych, oraz kupuje bruch starej lieszny.

Pensionowany rotmistrz, któren przez lat kilkanaście trudnił się gospodarstwem w kraju i ostatniemi czasy administrował znaczny majątek, życzy sobie objąć posadę administratora lub plenipotenta w wschodniej Gałicyi. Dotyczące wezwanie prosze adresować pod H. K. we Lwowie. 1760-3-3

Uwiadomienie.

Niżej podpisani mają zaszczyt podać do wiadomości, iż dom istniejący w **Bordeaux** (Quai de Qucyries 61), pod firmą: **Małecki et Sokołowski** zajmuje się handlem wszelkich win francuskich i hiszpańskich, wódek, likierów, jak niemniej interesami komisowymii tranzytowymi.

Znajomość przedmiotu nabyła długoletniem doświadczeniem, stosunki nasze handlowe, oraz stosunki bezpośrednie z właścicielami winnic stawiają nas w możności zapewnienia kupującym, iż zlecenia Ich będą wykonywane z jak największą dla nas korzyścią i akuratnością.

Zawiadamiamy jednocześnie, iż pan Antoni **Skotnicki**, interesowany w naszym domu udaje się umyślnie w tamte okolice naszego kraju celem rozszerzenia naszych stosunków; prosimy więc osoby interesowane aby raczyli mu dać pierwszeństwo w zamówieniach towarów, jakichby potrzebować mogli, jakoteż zechcieli się z nim co do oddawania nam w komis sprzedaży towarów wywozowych z kraju do Francyi, Anglii i Ameryki,— ku ułatwieniu czego odpowiednie stosunki przy nas zawiązane zostały.

Adres p. **Skotnickiego** w Krakowie (poste-restante). 1761-2-3

Małecki et Sokołowski.

W biurze węgierskiego banku ubezpieczeń
„HAZA“
we Lwowie, przy ulicy Szerokiej Nr. 8 2/4.

Ubezpieczać można na życie i renty pod warunkami nader korzystnemi. Udziela się wyjaśnień wszelkich z wszelką gotowością, tudzież udziela się programów i prospektów bezpłatnie

Zdolni ajenci z dobremi rekomendacyami znaleść mogą korzystne pomieszczenie.

Jeneralna ajencya
dla Galicyi i Bukowiny
M. Altmann.
1736-3-6

Am Graben N⁰ 3.
zum „Stock im Eisen“ Ecke der Kärntnerstrasse,
Keller & Alt,
Majstrowie krawieccy w Wiedniu
posiadacze nagrody państwa
polecają na porę
JESIENNĄ i ZIMOWĄ
najlepsze i najtańsze ubiory
MĘZKIE
podług cennika:

Surduty jesienne najnowszej mody **złr. 10.**

elegancki **zimowy** surdut z najlepszej materyi i dobrze watowany **złr. 18.**

Surduty wiosenne	„	8	„ 28
Gunie do podróży z kapuzą	od złr.	8	do złr. 30
Paltoty jesienne	„	8	„ 30
Ubiory jesienne	„	16	„ 42
Tużurki jesienne (saki)	„	6	„ 26
„ „ (żakiety)	„	10	„ 32
Płaszcze i harseloki	„	10	„ 50
Surduty zimowe (krótkie)	„	6	„ 14
Surduty zimowe (cienkie)	„	14	„ 50
Surduty aksamitne	„	18	„ 30
Surduty myśliwskie	„	6	„ 28
Surduty strzeleckie	stała cena		złr. 10
Szlafroki	„	8	„ 32
Surduty domowe i kancelaryjne	„	4	„ 15
Surduty dla księży	„	16	„ 30
Surduty wierzchnie dla księży	„	18	„ 50
Eleganckie futra miastowe	„	40	„ 300
Futra podróżne	„	36	„ 200
Tużurki salonowe	„	14	„ 30
Fraki i surduty do wychodu	„	14	„ 35
Kolorowe żakiety salonowe	„	10	„ 28
Ubiory salonowe kompletne, czarne	„	24	„ 45
Spodnie zimowe	„	4	„ 15
Spodnie jesienne	„	3	„ 10
Kamizelki w różnych gatunkach	„	0.50	„ 9
Bluzy wojskowe	„	7	„ 20
Ubiory gimnastyczne	„	2·50	„ 8

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary, piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać,

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, sprzedają się mniej zamożnym jak najtaniej.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawym odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem 1756-3-?

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy,
Posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien,
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen“.
we Wiedniu.

Obwieszczenie.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza oddać dostawę potrzebnej odzieży dla służby, jako to, spodni, surdutów, paletotów i baj (Lodenpaletot) na lat trzy w drodze ofert.

Dotyczące, marką stęplową na 50 centów zaopatrzone oferty, przyjmować będzie podpisana Dyrekcya ruchu do dnia 25go października r. b.

Warnnki dostawy mogą być przejrzane w magazynie materyałów w Krakowie jako też w zarządzie materyałów we Lwowie.

Lwów, dnia 1. października 1869.

Dyrekcya ruchu,
ces. kr. uprzyw. kolei gal. Karola Ludwika.

Akademia teatralna.
Początek IIgo kursu dnia 15. października 1869.

Przyjmuje się uczniów płci obojga. — Udziela się wykształcenia teoretyczno-praktycznego dla zawodu scenicznego. Odbywają się przedstawienia w celu ćwiczenia w obec najwyborniejszego towarzystwa miasta Wiednia. Instytut posiada własną elegancko urządzoną scenę wewnątrz miasta. Popieranym jest przez Jego Ekscelencyą prezydenta ministrów hr. Taaffe, przez JE. barona von Münch-Bellinghausen intendenta jeneralnego ces. król. teatrów nadwornych, przez dyrektora artystycznego ces. król. teatru nadwornego A. Wolfa i t. d.

W wykładach naukowych zapewnili współudział swój; pp. artyści teatru nadwornego, mianowicie: Dr. A. Förster, Józef Lewiński, Emil Franz, Ed. i Fr. Kierschnerowie, i p. Leon Friedrich z teatru na Wiedeniu (an der Wien).

Dla zamiejscowych uczni postarano się o pomieszkanie z wszelkiemi wygodami.

Zapytania i odezwy przyjmuje biuro instytutowe (Johannesgasse N. 22 vis à vis dem Kursalon).

Dyrekcya,
pierwszy austr. akademii teatralnej
w **Wiedniu.**
1763-1-3

C. k. uprzyw. kolej Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1. października r. b. aż do dalszego postanowienia — artykuł **mleko w blaszanych naczyniach** transportowane, jakoteż napowrót odsyłane z tegoż **próżne naczynie,** przy oddaniu jako pospieszna przesyłka na ces. kr. kolei galicyjskiej Karola Ludwika według **zniżonej taryfy dla pospiesznych przesyłek** obliczonym będzie. 1768-3-3

Wiedeń, dnia 21. września 1869.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.